Nr. 32 Kraków, dnia 4 Sierpnia 1912 r. Rocznik II.

TYGODNIK MIESZCZAŃSKI

PRENUMERATA
„Tygodnika Mieszczańskiego“ w Krakowie i na prowincyi w całej Monarchii austro-węgierskiej z przesyłką pocztową wynosi:
rocznie . . Kor. 4·80 | półrocznie Kor. 2·40
kwartalnie Kor. 1·20.
Numer kosztuje 10 halerzy.

ORGAN KLUBU
RĘKODZIELNICZO-MIESZCZAŃSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ

„Tygodnik Mieszczański“ nabywać można we wszystkich agencyach dzienników.
Rękopisów nie zwraca
Ogłoszenia przyjmuje się za opł... petitowego 20 hal. — Nadesł...
Poczt. Conto Kasy Oszcz. N...

Redakcya i Administracya „Tygodnika Mieszczańskiego“: Kraków, ulica św. Krzyża L. 7.

W IMIĘ BOGA — KU LEPSZEJ PRZYSZŁOŚCI!

Józef Ignacy Kraszewski.

(W stuletnią rocznicę urodzin).

Święcimy tego roku niezwykły jubileusz. Sto lat mija od chwili, gdy urodził się jeden z najbardziej płodnych w naszej literaturze pisarzy: Józef Ignacy Kraszewski.

Tegoroczny jubileusz powinniśmy obchodzić z tem większem pietyzmem i czcią, że jest to postać w naszych porozbiorowych dziejach i w naszym dorobku literackim tak piękna i świetlana, taka oddana w całości na usługi naszego narodu i jego kultury, taka jakaś niezwykła, niecodzienna i tak odbiegająca od dzisiejszej przeciętności.

»Kolosalna praca jego życia, prawie bezosobista i bezosobowa była, oddana zawsze nie celom i ambicyom własnym lecz sprawom ogólnym. Każdy jego czyn literacki, to echo społecznych potrzeb, to nadążanie z karmją, spieszenie z odpowiedzią tam, gdzie tej karmi i tej odpowiedzi trzeba było. Kraszewski to prawie dziennik, przez kilkadziesiąt lat jednem piórem pisany, a obejmujący wszystkie sprawy, jakie ogół w owym czasie przeżywał. Kraszewski to historyk, poeta, moralista, powieściopisarz, publicysta i archeolog, krytyk i marzyciel. Był zwierciadłem niemal swego społeczeństwa, a książki jego są dokumentami problemów, jaki czas jego stawiał“.

I za to też otaczał go naród pełnem uczuciem miłości, któremi dał wyraz w czasie jubileuszu pięćdziesięcioletniej jego działalności literackiej, obchodzonego w Krakowie, w r. 1880, a po śmierci przeniósł jego prochy na Skałkę do grobowca zasłużonych.

A teraz przypatrzmy się przebiegowi jego życia:

Józef Ignacy Kraszewski urodził się 26. lipca 1812 roku w Warszawie. Wychowywał się w domu swej babki na Podlasiu. Po odbyciu nauki szkolnej w Białej, Lublinie, Swisłoczy w r. 1829, już jest uczniem uniwersytetu wileńskiego. Niebawem opracowuje pierwsze swe dzieło »Historyę języka polskiego« celem otrzymania lektoratu języka polskiego na powstałym wówczas uniwersytecie kijowskim. Powstanie listopadowe, podczas którego został uwięziony, kładzie kres tej karyerze. W r. 1831 publikuje pierwszą powieść p. t. »Pan Walery« pod pseudonimem Kleofasa Pasternaka.

Powieść ta urabia mu odrazu imię i poczytność. Odtąd zaczyna się już z roku na rok coraz obfitsza produkcya pisarska. Wśród tego na razie oddaje się zwyczajem szlacheckim ówczesnym, gospodarstwu rolnemu i żeni się z Zofią Woroniczówną. Żywszą działalność publicystyczną i artystyczną rozpoczyna dopiero osiadłszy na czas jakiś w Żytomierzu. Od roku 1841 przez dziesięć lat wydaje w Wilnie 2-miesięcznik »Ateneum«. W tym też czasie (r. 1839) wychodzi pierwsza powieść Kraszewskiego o większej wartości »Poeta i świat«. Następuje potem szereg prac - dziejów Litwy.

Około r. 1860 przenosi się na kilka lat do Warszawy, gdzie redaguje »Gazetę codzienną« zmienioną następnie na »Gazetę polską«. Odgrywa wybitną rolę w ówczesnem życiu politycznem. W r. 1863 zmuszony kraj opuścić osiada w Dreźnie, tam wydaje tygodnik »Tydzień«. Był też za łożycielem »Dziennika poznańskiego«. Wśród tej publistycznej działalności nie odkłada niemal pióra, pisząc wciąż powieści tak treści społecznej jak historycznej — rzeczy sceniczne, traktaty i broszury. W r. 1883 spada na Kraszewskiego cios niespodziewany — zostaje uwięziony przez rząd niemiecki i oskarżony o szpiegostwo wojskowe na rzecz Francyi. Sprawa cała ograniczała się faktycznie do przesłania pewnemu znajomemu z Paryża dość znanych uwag militarnych o ewentuatnej mobilizacyi wojsk niemieckich. Tę zupełnie bezwinną korespondencyę rozdmuchano na rozkaz Bismarcka, który w walce z polskością nie cofnął się przed rzucaniem kalumnji na jednego z najwybitniejszych Polaków, zasłużonego pisarza, będącego chwałą i miłością narodu. Mimo tego braku dowodów winy sąd niemiecki skazał Kraszewskiego na trzy i pół roku twierdzy. Odsiadywanie kary wyznaczono mu w Magdeburskiej fortecy, wilgotnej i niezdrowej — co do reszty podkopało stargany ogromnym wysiłkiem pracy dotychczasowej, chorobą a wreszcie ciosem haniebnym organizm starca. Choroba płuc rozwinęła się z zastraszającą szybkością. Wypuszczony za kaucyą z więzienia w r. 1885 — dokonał życia pełnego trudów, zawodów i goryczy w r. 1887 w Genewie 19 marca. W miesiąc później pochowano go w grobach zasłużonych na Skałce.

KLEMENS JUNOSZA SZANIAWSKI.

ZAJĄC.

Był pogodny ranek jesienny. Na trawie poczerniałej, w rowach przydrożnych, na ciemno zielonej runi oziminy znać było mróz biały; słońce zarumieniło już wschód, zapowiadając dzień jasny i pogodny, jeden z tych pięknych dni, jakimi nas czasem spóźniona jesień obdarza.

Na drodze panował ruch niezwykły. Na furach i pieszo dążyli chłopi ku miasteczku, niektórzy prowadzili krowy lub woły; ówdzie kobieta szamotała się z „gadziną“, szarpiąc ją umocowanym u tylnej nogi postronkiem, tam znów jakaś jejmość z waszecia spoglądała z wysokości rozklekotanej bryczki, ówdzie przemykał na biedce żydek zaaferowany, okładając biczem wychudzoną szkapinę.

Wszyscy dążyli do jednego celu — a wszystkim było pilno, każdy się spieszył.

Bo też to i dzień niezwyczajny. Wtorek po świętym Marcinie, wielki jarmark w Okpiszewie, sławny na całą okolicę. Na ten dzień ściągali do Okpiszewa z sąsiednich, a nawet z bardziej odległych miasteczek czapnicy, szewcy, bednarze, blacharze, handlarze sukman i kożuchów. Rozbijali oni swoje kramy i namioty na rynku, ustawiali improwizowane półki, ochrypłym głosem zachwalając i reklamując swój towar.

Wiedzieli oni dobrze, że dzisiejszy dzień to żniwo — a wszyscy chłopi wiedzieli również, że dziś w Okpiszewie, oprócz chyba ptasiego mleka, wszystkiego, co dusza zapragnie, dostanie. Szklannych paciorków, wstążek, korali, galantych kozików, spinek z lusterkami, grzebyków, którymiby można najtwardszy tynk z murów oskrobywać, obwarzanków, kiełbasy, pierników, śledzi i innych wykwintnych łakoci..

Chłop, choćby miał się zupełnie bez obuwia obywać, nie kupił butów gdzieindziej, tylko na święty Marcin w Okpiszewie, dziewczyna tam kupowała czerwono malowaną skrzynkę na wyprawę, gospodyni chustkę, albo obraz święty na ozdobę izby.

Okpiszewscy żydzi na dwa tygodnie naprzód przygotowywali zapasy w szynkach, sklepach, kramach; cieszyli i radowali się, żałując zarazem, że ten święty Marcin nie bywa przynajmniej co tydzień.

Na drodze aż się czerniło od fur, można było słyszeć wesołe rozmowy podróżnych, kwik trzody lub też przeciągłe ryczenie krów, oglądających się ciągle za wioską, z której je wyprowadzono.

Wśród pieszych szedł także Michał Gil, gospodarz z Zawadówki, z małżonką swoją Magdą, młodą jeszcze, przystojną kobietą.

Michał szedł zamaszysto, kijem się sękatym podpierał, na plecach miał kobiałkę łubianą, u pasa kozik i krzesiwko, jak na porządnego gospodarza przystało. Żona dotrzymywała mu kroku o tyle, o ile „gadzina“, prowadzona przez nią na jarmark, nie szarpała postronkiem i nie zbaczała do rowu.

— Widzisz, Michale — mówiła baba — chciało ci się samemu iść na jarmark, ale docekanie twoje! Ja dziewką byłam jeszcze u ojców, w chałupie, i dlatego żaden jarmark przezemnie się nie obył — a tera, na swojem gospodarstwie, mam w taki dzień siedzieć, jak zamurowana.

Chłop machnął ręką.

— Zawdy — rzekł — jeno pretensye masz. Chciałem iść sam, bo jenteres mam taki, co do niego baba tak potrzebna, jak dziura w moście, abo jak nieprzykładając, dyabeł w Częstochowie.

— Ot, zamknij lepiej gębę! żebyś w złą godzinę nie wymówił! Jenteres ma! ciekawość, jaki to jenteres, co może być przez baby? Chyba kozę pójdziesz odsiadywać.

— Nie będę ja nic odsiadywał, bom nikogo nie zabił, ani jenszej rzeczy nie zrobił, a co do jenteresu... tfy, niech cię marności ogarną!..

— No — a co?

— Musi chyba nie widziałaś? zając bez drogę przeleciał... i jeszcze pytasz się co? Magda — dodał ciszej — mnie się widzi, że zawdy lepiej się wrócić.

— Bez głupiego zająca?! a żeby on skapiał prędzej. Nie słyszałeś ty, jak ksiądz na jambonie przykazywał, zeby w takie głupie bajdy nie wierzyć?!

— Et, ksiądz księdzem, a zając zającem. Przepomniałaś to już, jak łońskiego roku na wio-

W chwili, gdy Kraszewski umierał, wybiły się na polu naszej literatury zwłaszcza powieściowej nowe siły, nowe talenty, które wzrastającą ustawicznie sławą swego imienia przyćmiewały Kraszewskiego. Nie zmniejszyły one jednak jego znaczenia. Kraszewski bowiem zaczął pisać w tych czasach, gdy prócz powieści Niemcewicza i Bernatowicza »Pojaty« niemal niczego wybitniejszego nie miała piękna proza powieściowa polska.

Rywalizował z nim jedynie Czajkowski bardzo poczytny, ale bądź historyczny lub fantastyczny, bądź egzotyczny. Powieść współczesna polska sprawy aktualne i czasy bieżące nie miały poza Kraszewskim przedstawiciela. A i później on górował żywością umysłu, wszechstronnością tematów nad współczesnymi sobie pisarzami. Czy kwestya wychowania — czy kwestya włościańska — czy sprawy społeczne i polityczne miały w nim wymownego rzecznika.

Kraszewski podjął się wreszcie wielkiego trudu literackiego a mianowicie ujęcia w formę powieści dziejów Polski. »Stara Baśń«, »Lubonie«, »Czasy zygmuntowskie«, »Hrabina Cosel«, »Bruehl« — to rzeczy pod wielu względami znakomite.

»Stara Baśń« zaś to arcydzieło, którem szczycić się może każda literatura. Nie brakło też utworów Kraszewskiego, które europejską zyskały sławę i na obce języki były tłumaczone jak »Ulana«, »Ostap Bondarczuk«, »Jaryna« — rzeczy bardzo piękne.

Pozostawiając ocenę dzieł i czynów J. I. Kraszewskiego przdstawicielom nauki, schylamy dziś w setną rocznicę urodzin tego znakomitego pisarza i obywatela czoła przed jego zasługami i oddajemy prochom jego należny hołd i uszanowanie.

Praca przemysłowa więźniów a rękodzieło.

II.

W tym roku mianowicie ministerstwo sprawiedliwości wydało zakładom karnym zakaz przyjmowania i wykonywania zamówień dla stron prywatnych, oraz sprzedaży detailicznej wyrobów swoich poszczególnym konsumentom. Więźniowie mieli wedle tego zarządzenia pokrywać swą pracą potrzeby własne, oraz państwowych i innych publicznych zakładów i urzędów, a nadto pracować w gospodarstwie rolnem, przy regulacyi rzek i potoków, budowie dróg i t. p. System ten istnieje do dnia dzisiejszego.

Jakkolwiek z początku nowe zarządzenie okazało się dobre, dziś wymaga ono koniecznie reformy, szczególnie w kierunku ograniczenia zakresu pracy więźniów przy dostawach publicznych. To też od szeregu lat powtarzają się skargi rękodzielników, parlament niejednokrotnie wskazywał w rezolucyach, skierowanych do rządu, na potrzebę zmiany obecnych stosunków, Izby handlowe i przemysłowe zajmowały się sprawą w licznych ankietach, a w roku ubiegłym wyłonił się projekt w kołach parlamentarnych, aby ukrócić konkurencyę zakładów karnych w ten sposób, żeby zatrudniano więźniów wyrobem całych i półfabrykatów takich, które dotychczas sprowadza się z zagranicy i które możnaby odstępować po niskiej cenie przemysłowcom rękodzielniczym celem wyprodukowania z nich gotowego już towaru.

Widoczne jest zatem, że uznaje się ogólnie potrzebę zmiany obecnych stosunków, jeżeli pewne grupy rękodzieła mają podnieść się na wyższy poziom bytu.

Najszkodliwiej objawia się dla rękodzieła konkurencya więźniów przy dostawach publicznych. Rękodzielnik nie może w tym kierunku konkurować skutecznie z zakładem karnym, ponieważ nie stać go na tak niskie ceny, jakie oferują zakłady karne. Rzemieślnik musi bowiem opłacać drogi czynsz za lokal, wyśrubowane do ostatnich granic podatki, rosnącą z każdym rokiem robociznę i t. p., a nadto musi myśleć przy kalkulacyi cen o zarobku, umożliwiającym mu utrzymanie siebie i swej rodziny. Wszystkie powyższe względy nie istnieją dla zakładów karnych, które mogą zatem z pełnym skutkiem konkurować z rękodzielnikami. — Jeżeli zważy się, że chodzi tu o cały szereg instytucyi publicznych, których zapotrzebowanie roczne jest stosunkowo bardzo znaczne, dojdzie się do przekonania, że wskutek konkurencyi więźniów ubywa rocznie rzemieślnikom zarobku, który niejednemu, jeżeli nie umożliwi, to w każdym razie ułatwi egzystencyę.

Należy się więc zastanowić nad tem, co trzeba uczynić, aby ostrze konkurencyi usunąć, a z drugiej strony przecież zatrudniać więźniów w odpowiedni sposób.

Zasadniczo należałoby podzielić sprawę na pracę przemysłową i nieprzemysłową.

Co się tyczy pracy przemysłowej z zakresu konfekcyi bielizny, ubrań i obuwia, które najbardziej cierpią wskutek konkurencyi więźniów, byłoby wskazane, aby więźniowie wyrabiali tylko tyle i tylko takie sztuki, jakie potrzebne są wyłącznie do zaspokojenia własnych potrzeb więźniów. Więc należałoby wyłączyć z zakresu pracy w zakładach karnych dostawy zarówno dla personalu samych zakładów karnych, jak też dla państwowych i publicznych urzędów i instytucyi. W innych gałęziach, jak w stolarstwie, introligatorstwie i t p. należy ograniczyć pracę więźniów jedynie na własne potrzeby zakładu karnego. Natomiast wszystkie inne dostawy należy zastrzedz wyłącznie dla rękodzielników.

Inne roboty przemysłowe powinni więźniowie wykonywać jedynie pod warunkiem, że nie łączy się z tem konkurencya dla wolnej pracy. Praca więźniów mogłaby w tej mierze iść w 2 kierunkach. Albo należy zatrudniać więźniów takiemi robotami przemysłowemi, które wymagają bardzo taniej siły roboczej, aby się opłaciły, a której skądinąd nie dobrze dostać, jak n. p. plecionki do konfekcyi kapeluszy męskich, pantofle kąpielowe z suwaru, albo też należy zatrudniać więźniów wyrobem pewnych półfabrykantów. Mam tu na myśli półfabrykaty, których nie wyrabia się w kraju, lecz sprowadza z zagranicy, jak n. p. uszka i gumy do bucików, niektóre gatunki guzików i t. p.

Ustalenie tych półfabrykatów należy atoli przeprowadzić nie jednolicie i ogólnie na całą Austryę, lecz w każdym kraju koronnym inaczej i odpowiednio do istniejących w każdym stosunków gospodarczych i przemysłowych. W tym celu trzebaby stworzyć specyalną służbę doradczą dla każdego kraju koronnego, względnie przy każdej nadprokuratoryi państwa. Do służby takiej nadają się przedewszystkiem Izby handlowe i przemysłowe, które biorąc bezpośredni udział w życiu gospodarczem kraju, najlepiej potrafią wywiązać się z tego zadania.

Rzeczoną służbę doradczą można wyobrazić sobie w ten sposób. Naprzykład co 3 lata miałyby poszczególne nadprokuratorye państwa porozumiewać się z Izbami handlowemi i przemysłowemi, leżącemi w ich okręgu, które gałęzie pracy przemysłowej należałoby w zakładach karnych danego kraju koronnego wprowadzić albo usunąć. Zadaniem Izb handlowych i przemysłowych byłoby wówczas w porozumieniu z sferami przemysłowemi proponować zmiany względnie w pewnym kierunku uzupełnienia pracy więźniów. Poniewa

---

snę, jakem to do lasu jechał i baba mi drogę przeszła, to mi się koło złamało?

— To musi baba w tem winna, żeś woza w domu nie opatrzył. Sprawiedliwie to powiadają: że kiepskiej tanecznicy to i obrąbek zawadza; jenszy niezguła porządku kiele woza nie dojrzy, a jak mu się w drodze szkoda zrobi, to na babę spędza, albo choć i na zająca.

Chłop zaczął się w głowę drapać.

— Nie rzekł — nie, Magdusiu, chyba się zawróćmy, po co guza szukać, mówię ci, że będzie nieszczęście.

— No, a jakże z tem jenteresem co przez baby miał być?

— Obendzie się.

— Niby jak?

— A tak, mam stare buciska, to w nich, siako tako do godów przechodzę.

— Ehę! toś ty taki jenteres miał, buty chciałeś se kupić.

— A ty zkąd wiesz?

— Skąd? musi mi ten zając powiedział, coś go się zląkł, jak złego.

Chłop usiadł nad rowem i usiłował przekonać żonę, żeby nie iść.

— Powiadasz — mówił — ze ksiądz zakazuje; no dobrze, o babie zakazował z jambony, bom sam słyszał, ale o zającu nie gadał.

— Słuchajno, Michał — odrzekła żona, trącając go pięknie w bok — albo ja ci kiedy krzywa była? albo ja o twoje dobro nie stojała? czy ja latawiec, czy ja tobie nie gospodyni, nie żona, twoim dzieciom nie matka? Czy to nie dbam, nie haruję, jak wół?

— No juści, to prawda, po sprawiedliwości, ja tam powiadam, żeś rzetelna, pracciwa, ale też i ja dla ciebie nie pies, krzywdy odemnie nie masz, choć się przemówimy czasem, to dlatego gnatów ci nie przetrącam, jak insze swoim kobietom, nie skrzywdzę, przyodziewek też masz, jak się patrzy, z głodu nie mrzesz.

— Zgrzeszyłabym też, żebym powiedziała, że nieprawda; przemówienie to, swoja rzecz, a choć mnie jeszcze po ostatniem przemówieniu plecy bolą i stara Zagnańska musiała mnie wódką z psiem sadłem smarować, dlatego ja sobie nie krzywduję. Zawdy ty mnie mąż, a ja tobie żona, a co Pan Bóg miłosierny złączył, to nic nie rozłączy, jeno co rydel i motyka. Wstań, wstań, Michałku, pójdziewa, co tam będziesz brał do serca, chodź.

Chłop namyślał się.

— Oj, oj! — mówiła dalej kobieta — wszystkie wy chłopy jednakie, a nie przykładając, wszystkie sielmy. Nie bój się, żebym tak temu dziesięc lat, jesce kiej u ojców w chałupie byłam, żebym tak, na to mówiący, rzekła: chodź Michałku, tobyś, na stado wilków nie patrzył, jeno leciał. Może nie?

— Ha, albo ja wiem, powiadasz, żebym leciał i mie się widzi, żebym leciał — dodał, śmiejąc się. — Zreśtom i dziś przecie zły dla cię nie jestem. Gadasz iść, ha! rezyk fizyk! co będzie to będzie, idę.

— Ot tak to ale! taki stateczny gospodarz! taki chłop, aby się głupiego zająca bojał! Chodźmy, prosięcinę sprzedamy, choć biedne za siedm rubli, zara sobie chustkę kupię i dzieciom obwarzanków choć z dziesięć, niech tam i one robaczki mają uciechę.

— I ja im kupię, jeno pierwej buty to je najpierwsza rzecz.

— Najpierwsza rzecz, a chciałeś sam kupować, przepraszam mnie!

— A juści, bo ja chcę wedle nowej modzi foremnie, a ty może..

— Nie pleć, pleciugo, nie pleć. Toć nieraz sama ci gadałam, żebyś se kupił galante buty nowomodne, jak młode gospodarze noszą, bo patrzeć nie mogę, jak się telepiesz w takich stęporach, rychtyk, jak kuń po grudzie. Już ja ci sama buty naraję galante, jak się patrzy.

— Ech! albo to ty na rzemień znawczynia?

— Nie — tylo musi chłop to już na wszystko znawca! wielga rzec rzemień, aby jeno mocny był, to i ju!

Tak rozmawiając, zbliżyli się do Okpiszewa. Już na moście był ścisk okropny. Dzierżawca rogatki kłócił się o kopytkowe, faktorki i przekupki przeglądały wszystkie fury, kilkunastu dziadów śpiewało na całe gardło; jeden o świętym Mikołaju, drugi „kto się w opiekę“, dziesiąty o św. Rochu, obrońcy od morowego powietrza.

Michał dał jednemu dziadowi trzy grosze, na pacierz do Przemienienia Pańskiego, bo mu fatalny zając nie mógł jakoś wyjść z głowy.

Wszakże, wbrew owej wróżbie, interesa odrazu wzięły pomyślny obrót. Za prosiaka, wedle obliczeń Michałowej, miało być siedm rubli, tymczasem rzeźnik, nie wiele się targując, dał za niego dziewięć rubli i złotych dwa, przybił Michałowi rękę, aż się po całym rynku rozległo i jeszcze litkup zapłacił.

Co prawda, w Okpiszewie na św. Marcin bywali porządni rzeźnicy, aż z pod Węgrowa podobno, czy może z innego końca świata.

(Ciąg dalszy nastąpi).

i wydawca jako przewodniczący, Wincenty Wodzinowski, artysta-malarz i prof. jako zastępca przew. Dr Tadeusz Zapała, adwokat jako sekretarz, Jan Czernecki wydawca repr. artyst., Kazimierz Bartoszewicz, publicysta i literat, Władysław Prokesz, redaktor i Stanisław Nycz, profesor Akademii Handlowej.

Do Dyrekcyi Stowarzyszenia wybrała Rada Nadzorcza: PP. Waleryana Zapałę dyrektorem referentem, Władysława Paschalskiego i Dra Stanisława Stępińskiego członkami Dyrekcyi oraz Aleksandra Stolarskiego dyrektorem zastępcą.

Z teatru Nowości. W teatrze »Nowości« występuje po raz pierwszy znakomita brazylijska tancerka La bella Estio, która ostatnio cieszyła się nadzwyczajnem powodzeniem w teatrze »Alhambra« w Londynie i wykonuje oryginalne narodowe tańce, między innemi taniec brazylijski »Tango«, którym to tańcem zyskała sobie rozgłośną sławę w Europie.

Nadto wystawia dyrekcya nową operetkę Eyslera p. t. »Śpiewak kabaretowy« z dyr. Poleńskim w głównej roli. Operetka ta obfituje w nadzwyczaj komiczne sceny. Z atrakcyi variatowych prym dzierży fenomenalna trupa akrobatów na rowerach, oraz znakomita tresura 25 papug i kadadu, z których jedna wykonuje w powietrzu salto mortale.

Wyścigi konne w Krakowie We czwartek 15-go sierpnia br. odbędą się na placu wyścigowym krakowskim wyścigi 10-go pułku dragonów, podczas których czynny będzie totalizator. Program obejmie po 7 wyścigów z różnemi przeszkodami. Początek wyścigów o godzinie 2 i pół po południu. Bufet będzie na miejscu. Dla uprzyjemnienia pobytu przygrywać będą muzyki wojskowe. Wstęp na wszystkie miejsca bezpłatnie.

Wielki festyn na Wystawie architektonicznej odbędzie się w niedzielę dnia 4-go sierpnia z popisami ludowymi na sposób angielsko-amerykański. Komitet Wystawy przygotował też liczne wartościowe nagrody dla zwycięzców w biegach z przeszkodami (zupełna nowość) — oraz liczne niespodzianki dla pań i dzieci. Nie trzeba dodawać, że festyn ściągnie tłumy publiczności na plac Wystawy, która od samego początku cieszyła się wielkiem poparciem publiczności.

Z teatru w Parku krakowskim *„Gorąca krew“*, która zdobyła sukces przy wypełnionej widowni, odegraną będzie dziś i jutro z p. Bolesławską w głównej roli. W próbach, trzech-aktowa sztuka z życia Krakowa, St. Turskiego p. t. *„Kolporter“*, która wystawioną będzie we czwartek dn. 8. sierpnia na benefis autora.

Wielka wystawa hygieniczna Trabera „Człowiek“ mieszcząca się w olbrzymim pawilonie na placu Wielopole poza cyrkiem Edisona obejmuje przeszło 1000 przedmiotów wystawowych, które pod względem artystycznym i naukowym przewyższają wszystko dotychczas tutaj widziane. Na nadzwyczajną uwagę zasługuje przedewszystkiem wystawa chorób ludowych i zwalczania tychże a mianowicie: okazy gruźlicy, tyfusu, dżumy, wilka skórnego, trądu, ospy i innych chorób, które znane nam są jako groźni nieprzyjaciele ludzkości.

Trabera muzeum, które w ostatnich czasach przebyło przeszło dwa lata z nadzwyczajnem powodzeniem we Wiedniu, prawdopodobnie i w Krakowie cieszyć się będzie nie mniejszem powodzeniem ze względu, że zwiedzenie tegoż jest dla każdego rzeczywiście polecenia godne.

Naczelny redaktor „Tygodnika mieszczańskiego“ przyjmuje strony w Klubie rękodzielniczo-mieszczańskim (ul. św. Krzyża l. 7) codziennie od godziny 10 do 12 w południe i od 3 do 4 po południu. W tym też czasie należy się zgłaszać z wszelkiemi sprawami, dotyczącemi części redakcyjnej pisma.

Administracya przyjmuje ogłoszenia, przedpłatę i zamówienia, tudzież załatwia rachunki od godz. 9—12 rano i od 3—6 wieczorem.

NADESŁANE.

Ze spraw zawodowych.

Wpisy do szkoły stolarskiej w Kalwaryi.

Wpisy uczniów na rok szkolny 1912/1913 rozpoczną się dnia 1. sierpnia b. r. i trwać będą po koniec tegoż miesiąca.

Ponieważ tylko ograniczona liczba uczniów przyjętą być może — należy wcześnie zgłoszenia nadsyłać, gdyż późno nadesłane nie będą uwzględnione.

Warunki przyjęcia uczniów są następujące:

1. Ukończony 13, względnie 14 rok życia i fizyczne uzdolnienie do pracy w warsztacie, stwierdzone świadectwem lekarskiem.
2. Ukończone 4 klasy szkoły ludowej.
3. Rewers ojca lub opiekuna, iż uczeń przez przeciąg przepisany nauki Zakładu nie opuści.

Nauka w szkole rozpoczyna się z dniem 16. września b. r.

Nauka w szkole trwa 2, względnie 3 lata i jest udzielaną bezpłatnie, na podstawie planu, zatwierdzonego przez Wydział krajowy, a ma za zadanie dokładne wykształcenie ucznia w zawodzie stolarskim. Pierwszeństwo w przyjęciu mają kandydaci, którzy wykażą się jednoroczną praktyką zawodową.

Uczniowie po ukończeniu nauki zawodowe otrzymują dyplomy na czeladników, poczem, po odbyciu jednorocznej praktyki zawodowej, mogą być przyjęci na j e d n o r o c z n y k u r s m a j s t e r s k i, po ukończeniu którego z dobrym skutkiem, otrzymują dyplom na majstrów, z prawem nauczania i utrzymywania uczniów.

Zakład przyjmuje uczniów do specyalnej nauki stolarstwa maszynowego, który to kurs trwa 2 lata. Uczniowie tego kursu uczą się obróbki drzewa na maszynach pomocniczych i muszą uczęszczać na kurs wieczorny dla majstrów i czeladzi stolarskich przez 2 lata.

Uczniowie znajdą p o m i e s z c z e n i e w b u r s i e, utrzymywanej przy pomocy Towarzystwa pomocy przemysłowej z funduszów udzielanych przez kraj, powiat, Izbę handlową i przemysłową oraz z funduszów własnych Zakładu. Wszyscy uczniowie muszą mieszkać w bursie, a winni być zaopatrzeni dostatecznie w potrzebną bieliznę, ubranie i obuwie oraz opłacać na koszta utrzymania najmniej po 35 koron miesięcznie. Uczniowie biedni mogą otrzymać miejsce w bursie za przedłożeniem świadectwa ubóstwa wraz z podaniem stylizowanem do Zarządu szkoły, za opłatą miesięczną 20 koron.

Pierwszeństwo do przyjęcia mają ci kandydaci, którzy otrzymali stypendya dla kształcenia się w tutejszym Zakładzie.

W p i s y n a w i e c z o r n y k u r s m a j s t e r s k o - c z e l a d n i c z y rozpoczną się w dniu 5 września i będą trwały do 15. października b. r.

Warunki przyjęcia:

1. Ukończona szkoła ludowa z dobrym postępem, względnie kurs wstępny.
2. Uzdolnienie zawodowe.

Nauka na tym kursie trwa od 15. października do 15 kwietnia i udzielaną bywa w godzinach wieczornych od 8-mej do 10-ej trzy razy tygodniowo i w niedzielę rano od 9 ej do 11 ej na podstawie planu zatwierdzonego przez Wydział krajowy.

Celem przygotowania uczestników w nauce elementarnego rachunku, by później z nauki in kursie korzystać mogli, odbędzie się w czasie od 15-go września do 15-go października b. r. Kurs wstępny przygotowawczy, na który zapisywać się mogą wszyscy czeladnicy i majstrowie stolarscy.

Tak na kursie przygotowawczym, jak i na kursie majsterskim czeladź stolarska otrzymywać będzie za każdy wieczór nauki 20 gr. odszkodowania.

Bliższych wyjaśnień udziela Zarząd szkoły.

Dwutygodniowy kurs zgrzewania, spajania i lutowania metali, urządza Dyrekcya miejskiego Muzeum techniczno-przemysłowego w czasie od 19-go do 31. sierpnia 1912.

Nauka będzie całodzienna. Wykłady będą obejmowały technologię metali, metody spajania metali, zgrzewanie ogniskowe, gazem wodnym, termitowe, elektryczne, wodorowe, acetylenowe, gazem świetlnym, krajanie metali, lutowanie, budowę aparatów, instalacyę urządzeń.

Ćwiczenia praktyczne będą obejmowały wykonywanie w przykładzie tych wszystkich robót, gdzie zgrzewanie, spajania względnie lutowanie metali może mieć zastosowanie.

Podania, zaopatrzone w ostatnie świadectwo szkolne, list wyzwolin, świadectwo pracy lub kartę przemysłową, i ewentualnie świadectwo niezamożności, o ile kandydat zamierza starać się o zasiłek 2 Koron dziennie na czas trwania kursu, należy wnosić do Dyrekcyi miejskiego Muzeum techniczno przemysłowego, Kraków, ul. Franciszkańska 4. najpóźniej do 13 go sierpnia 1912.

Krajowa szkoła garncarsko-kaflarska w Kołomyi. Rok szkolny w krajowej szkole garncarsko-kaflarskiej w Kołomyi rozpocznie się 1 września b. r. Warunki przyjęcia: 1. Ukończony 13-ty rok życia i fizyczne uzdolnienie do zawodu rękodzielniczego; 2. Ukończona szkoła ludowa z dobrym postępem. Podania zaopatrzone w metrykę i ostatnie świadectwo szkolne, należy adresować: „do Dyrekcyi krajowej szkoły garncarsko-kaflarskiej w Kołomyi“. Ubodzy uczniowie zamiejscowi za niewielką opłatą otrzymują całe utrzymanie w bursie. Uczniowie umieszczeni w bursie winni posiadać własną pościel. Wydziały powiatowe, gminy i inne instytucye publiczne za utrzymanie swych stypendystów w bursie opłacają po sto (100) kor. rocznie.

Kurs krawiecki w Stanisławowie. Od dnia 22 lipca odbywa się w Stanisławowie staraniem Instytutu technologicznego lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej sześciotygodniowy zawodowy kurs krawiectwa męskiego.

O przyjęcie na ten kurs ubiegało się 58 kandydatów, a to 18 majstrów krawieckich ze Stanisławowa i 8 majstrów z poza Stanisławowa (razem 26 majstrów oraz 17 czeladników ze Stanisławowa i 15 czeladników z poza Stanisławowa (razem 32 czeladników). Na kurs przyjęto 24 uczestników a to 14 majstrów ze Stanisławowa i 5 majstrów

z poza Stanisławowa (razem 19 majstrów) oraz 3 czeladników ze Stanisławowa i 2 z poza Stanisławowa (razem 5 czeladników).

W niedzielę dnia 1 września odbędzie się wystawa prac i rysunków na kursie wykonanych.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Browar książąt Sanguszków w Tarnowie.

Znaczny zbyt piwa obcego w naszym kraju, a zwłaszcza piw niemieckich i czeskich, nasuwa smutne refleksye wszystkim tym, którzyby pragnęli widzieć wzmożony rozwój przemysłu krajowego, a specyalnie rozwój browarnictwa galicyjskiego. Browary galicyjskie ze względów ekonomicznych stanęły do zaciekłej kampanii z piwem obcokrajowem, a pragnąc konkurować skutecznie, wprowadziły wydatne ulepszenia i postawiły swe zakłady na stopie prawdziwie europejskiej.

Że browary skutecznie konkurują z zagranicznymi, najlepszym przykładem browar książąt Sanguszków w Tarnowie od niedawna gruntownie odrestaurowany i zaopatrzony we wszystkie najnowsze ulepszenia techniczne. Nowe olbrzymie budynki, nowa hala maszyn najnowszej konstrukcyi, posiadająca 3 kotły parowe falisto-rurkowe systemu Kornwall'a i dwie maszyny parowe systemu Linde'go, dalej własna elektrownia o sile 220 wolt, własna fabryka sztucznego lodu krystalicznego, wyrabiająca dziennie 5.000 kg. lodu, kompresory powietrzne, warzelnia najnowszego systemu, w której znajduje się filtr zacierny, nowość znana w Austryi tylko w browarze Bodenbach, nowy aparat do suszenia młóta, będący wyrazem najnowszej techniki, sprytnie urządzona płókarnia beczek, wreszcie automatyczna flaszownia, urządzona kosztem 50.000 koron, a dająca gwarancyę przy potrójnem myciu flaszek co do czystości i hygieny sprzedawanego piwa i t. d. — oto inwestycye, które dawny browar tarnowski postawił na wyżynie, a które w znacznej części zostały wykonane w kraju kosztem przeszło 5 milionów koron.

To też browar tarnowski konkuruje coraz skuteczniej z browarami zagranicznymi. Składy piwa tarnowskiego rozrzucone są w 57 miastach, we Lwowie ciemne piwo tarnowskie wypiera coraz skuteczniej zagraniczne piwo bawarskie; składy piwa tarnowskiego znajdują się również na Węgrzech, Śląsku austryackim. Ten szalony wprost zbyt piwa zmusza Zarząd browaru tarnowskiego do dalszych inwestycyi. W bieżącym roku Zarząd przystępuje do powiększenia piwnic, fermentarni i słodowni, która ma być pneumatyczną według najnowszego systemu.

A teraz niech mówią cyfry! Przy tak wzmożonej ruchliwości swojej browar tarnowski wyprodukował w roku 1912 blizko 70.000 Hl. piwa, podczas gdy produkcya za czasów propinacyi dochodziła do 28.000 Hl. Jeżeli zestawimy czasy panowania propinacyi, która pozostawała w rękach Zarządu dóbr książąt Sanguszków, to w samym mieście Tarnowie sprzedawano piwa tarnowskjego około 3.000 Hl., podczas gdy browar okocimski i pilzneński sprzedawały 8.000 Hl. Obecnie po zniesieniu prawa propinacyjnego stosunek ten stał się odwrotny i to na korzyść piwa tarnowskiego: Browar tarnowski na miasto Tarnów sprzedaje piwa 9.000 Hl., a resztę zaś piwa konsumowanego około 4.000 Hl. sprzedają inne browary krajowe i zagraniczne.

Społeczne znaczenie browaru tarnowskiego książąt Sanguszków polega również na tem, że browar daje zarobek kilkuset robotnikom miejscowym. Życzyć należy aby ten, jeden z najstarszych browarów polskich w Galicyi, mógł w następnem stuleciu swego istnienia wyprzeć skutecznie wszelkie obce produkty tak silnie rozwielmożnione w naszym kraju, co mu się niewątpliwie uda, gdyż dobry produkt krajowy znajdzie w polskiem społeczeństwie uznanie, poparcie i szerszą konsumcyę. Inspektorowi browaru książąt Sanguszków p. Wincentemu Krowickiemu, znanemu z energii, należy podziękować za oprowadzenie naszego sprawozdawcy po browarze i udzielenie mu fachowych szczegółów dotyczących wytwórczości produkcyi, a przy sposobności oświadczyć, że wyroby piwa browaru książąt Sanguszków z Tarnowa są znakomite i mogą na wszystkich wystawach nawet po licznych próbach walczyć o pierwszeństwo w odznaczeniach pierwszego rzędu i nagrody.

Targ koszykarski. Czternastodniowy targ wyrobów koszykarskich, słomianych i szuwarowych urządza Liga pomocy przemysłowej w dniach 10 go do 25-go sierpnia 1912 w Krakowie w gmachu »Sokoła« ulica Wolska.

Cel targu: Okazanie galicyjskiej produkcyi koszykarskiej, szuwarowej i słomianej.

Kontrakty handlowe na podstawie wystawionych wzorów z hurtownikami zagranicznymi i krajowymi.

Sprzedaż drobiazgowa odręczna ułatwiona przy wielkim ruchu przejezdnych z powodu równoczesnej wystawy architektonicznej, międzynarodowego kongresu esperantystów i innych zjazdów.

W czasie targu odbędą się: w sobotę dnia 17 sierpnia ankieta w sprawie produkcyi wikliny koszykarskiej i konferencye zawodowe między koszykarzami a plantatorami wikliny koszykarskiej.

Zgłoszenia udziału a) w targu, b) w ankiecie, c) w konferencyach, przyjmuje i udziela wyjaśnień Liga pymocy przemysłowej we Lwowie, Pańska 11.

Fabryka wyrobów betonowych. Podajemy do wiadomości, iż p. Antoni Jakóbka, koncesyonowany majster murarski, zamieszkały w Krowodrzy (Dzielnica XVII.) przy ul. Wrocławskiej l 229 posiada fabrykę wyrobów betonowych, które też polecamy wszystkim interesowanym. Zaznaczyć jeszcze trzeba, że wyroby z tej fabryki pochodzące, zasługują w zupełności na poparcie.

Ruch pakietowy do Egiptu. Jeneralna Dyrekcya poczt w Egipcie, zwraca uwagę eksporterów, iż przy przesyłkach pakietowych należy zawsze podać wartość towaru. Przesyłki te z podania wartości muszą być na urzędzie celnym otwierane, co pociąga za sobą znaczną stratę czasu.

Rozpisanie dostaw. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie rozpisuje dostawę większych ilości materyałów drzewnych dla konserwacyi kolei oraz dla warsztatów.

Oferty wnieść należy najpóźniej do dnia 10 września 1912.

Dyrekcya budowy dróg wodnych ogłasza rozprawę ofertową na dostawę progów do nawierzchni torów przemysłowych w I. losie budowy kanalizacyi Wisły.

Oferty wnieść należy najpóźniej do dnia 22 sierpnia 1912.

Bliższych informacyi udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

LEOPOLD KRONENBERG.

Do Społeczeństwa Polskiego.

Różne są zapatrywania pojedynczych osób, stowarzyszeń i społeczeństw na kwestyę pomocniczego języka międzynarodowego. Stosownie do znajomości tej kwestyi wyrokują jedni, iż Esperanto jest rzeczą możliwą i że wcześniej, czy później, zwycięży; — drudzy, że wogóle idea języka międzynarodowego jest niemożliwą i niewykonalną i że przeto Esperanto nie ma żadnych widoków powodzenia. Zostawiając na razie na boku, która z przytoczonych opinii ma słuszność, zastanówmy się pokrótce, jakie znaczenie posiada sama w sobie idea pomocniczego języka międzynarodowego dla naszego społeczeństwa, dla naszej rodzimej kultury, dla naszej narodowej przyszłości.

Wiemy aż nadto dobrze, że naród nasz, mimo swych olbrzymich zasług, jakie dla cywilizacyi ogólnoludzkiej położył, mimo tylu sławnych mężów, których z łona swego wydał, mimo morza krwi polskiej, przelanej na polach Wiednia, Rusi Czerwonej i Lignicy w obronie kultury europejskiej, jest przecież stale na szarym stawiany końcu. Nie tylko, że odebrano nam przemocą niezawisły byt polityczny, nie tylko, że pozbawiono nas najświętszego prawa stanowienia o swoim losie, lecz chcą nam nawet odebrać to, co było, jest i będzie naszą narodową dumą, to, co nas równoważyło z innymi narodami w dziedzinie ducha, a nawet czasami przewagę nam dawało. Chcą nam odebrać nie tylko Koperników lub Stwoszów, ale chcą nam wziąć cały nasz dorobek kulturalny, chcą nas w sposób cichy a powolny, pozbawić resztek naszego narodowego znaczenia. Idźcie rodacy w którąkolwiek część świata, idźcie do któregokolwiek chcecie kraju i narodu, a spotkacie wszędzie Polaków mówiących czy to językiem niemieckim, czy angielskim, czy włoskim, czy francuskim lub hiszpańskim, lecz nigdzie nie spotkacie Niemca, czy Anglika, czy Włocha lub Hiszpana, mówiącego po polsku. Wszędzie zobaczycie, że Polak jadąc zagranicę, jakby się wstydził, że jest Polakiem, — wszędzie zobaczycie pokornych swoich współziomków, silących się myśl swoją w obcym dla siebie języku jako tako wypowiedzieć. I spytajcie Niemca, Anglika lub Francuza, dlaczego oni, przyjeżdżając do Polski, nie uczą się języka polskiego, tak, jak my to czynimy z ich językami, jadąc do ich krajów, a wzruszą wam zapewne ramionami, uśmiechną się z waszej naiwności i zapytają: A po co?

I w tem krótkiem pytaniu, tak dla nas bolesnem, tkwi sedno sprawy. Język polski, język dwudziestomilionowego narodu, nie znaczy dla zagranicy nic; dźwięczna i płomienna mowa Skargi, Mickiewicza, Słowackiego i Wyspiańskiego, jest dla zagranicy zerem. Boć przecież musi być zerem, boć przecież musi być ona niczem, skoro znając tylko ją, można w tak wysoko kulturnych miastach zachodniej Europy zostać co najwyżej — wyśmianym.

— Przyjechał pan do Paryża i nie zna pan języka francuskiego? Przybył pan do Berlina, znając tylko język polski? Chce pan rozmówić się w Londynie, nie władając językiem angielskim?

Prawda czytelniku, co za logika bije z tych zapytań! Lecz czemuż mniej logicznem wydaje ci się pytanie: »Przyjechał pan do Krakowa, serca Polski i nie zna pan języka polskiego«, lub »Przybył pan do Warszawy i zna pan tylko język angielski«?

Czemuż wiesz tak dobrze, że znając język tylko polski, m o ż n a choćby w Paryżu, stolicy tych, za których przelewaliśmy krew we wszystkich częściach świata, — kromki chleba do ust nie dostać i że naodwrót, znając tylko język francuski, m u s i się być choćby w zapadłym Berdyczowie zrozumianym, a następnie podziwianym i szanowanym?

Odpowiesz może, że tak się ułożyły stosunki polityczne, narodowe i społeczne; wspomnisz może, że trudno jest Francuzowi, Niemcowi lub Anglikowi, jadącemu w kraje słowiańskie, uczyć się trudnych dlań języków polskiego, czeskiego lub ruskiego?

Lecz czy Czechom, Polakom lub Rusinom, język francuski, niemiecki lub angielski nie jest tak samo trudny? A przecież te wszystkie narody ich języków uczyć się m u s z ą, podczas gdy Francuzi, Niemcy lub Anglicy nie czynią tego choćby pozornie dla prostej grzeczności.

O! Nie o grzeczności międzynarodowej nam Polakom mówić! Niewolny niech nie wspomina nawet o tem, coby mu się od ludzi szlachetnie postępujących należało, gdyż w przeciwnym razie nałożone nań kajdany jeszcze cięższemi i nieznośniejszemi wydawać się będą. Niewolny niech raczej wszystkie myśli skupia, wszelkie moce zbiera, ramię do ramienia składa, postępując mądrze i przezornie, jak to jego wrogowie zwykli są czynić.

Pawiem narodów byliśmy i papugą. Powiedzmy to sobie szczerze, dodając, że jeszcze tem jesteśmy. Jesteśmy tem, gdyż ciągle jeszcze szukamy błyskotek, zamiast rzeczy poważnych, gdyż ciągle jeszcze ekonomicznie rządzić i ekonomicznie postępować nie potrafimy, gdyż ciągle jeszcze zajmują nas nie sprawy, które świat podbiły, ale szarzyzna małomiasteczkowego błota i apatyi. Nie umiemy być stanowczymi i to nas gnębi. Gdybyśmy zażądali stanowczo od przybywających do nas ludzi poszanowania naszego języka, naszej kultury i naszej świetlanej przeszłości dziejowej i gdybyśmy siebie zagranicy godnie przedstawić potrafili, byłoby inaczej, zupełnie inaczej.

(Dokończenie nastąpi).

stosunki ekonomiczne ulegają zmianom, możnaby tym sposobem przystosowywać co pewien czas pracę więźniów do istnych potrzeb gospodarczych kraju i umożliwić rewizyę zakresu pracy więźniów co kilka lat.

Poza pracą przemysłową i to przedewszystkiem na tem polu, należałoby zatrudniać więźniów, podobnie jak obecnie, przy robotach rolnych, regulacyi potoków i rzek, budowie dróg i t. p., a w miastach przy czyszczeniu ulic. Szczególnie wskazanem będzie uczyć więźniów ogrodnictwa, sadownictwa, pszczelnictwa i woskownictwa. W tych gałęziach kultury rolnej i w gospodarstwie pszczelnem brak u nas w Galicyi notorycznie należycie wyszkolonych robotników, wobec czego dobrze wyćwiczeni więźniowie mieliby na wolności najlepsze widoki uczciwego zarobku.

Praca ta nadaje się tem bardziej dla więźniów w Galicyi, ponieważ $^2/_3$ z nich należy do stanu włościańskiego. Oczywiście konieczne jest, aby zakłady karne wyposażone były w odpowiednie grunta. Przykładem, jak nie powinno być w tym względzie, jest budowa zakładu karnego w Drohobyczu, gdzie grunt, do zakładu należący, jest stosunkowo bardzo mały i wcale nie może wchodzić w rachubę do celów, powyżej określonych.

Dr Karol Trawiński.

Nietakt rewidenta kolejowego.

Dlaczego niektórzy funkcyonaryusze kolejowi są stale niegrzeczni a w pewnych wypadkach nawet gburowaci i ordynarni, nad tem mógłby sobie niejeden łamać całe życie głowę i nie mógłby znaleść dostatecznej i usprawiedliwiającej przyczyny. Niegrzeczność tę toleruje względnie musi tolerować jeżdżąca koleją publiczność, której pozostaje jako jedyna droga ucieczki wniesienie zażalenia do odnośnej dyrekcyi. Z reguły jednak tak się dzieje, że ten, co spotkał się z brutalnym postępkiem n. p. konduktora, mimo przyobiecania sobie, iż zażalenie napisze, nie czyni tego, skoro tylko dostanie się na miejsce zamierzone, bo zwykle nie ma na to czasu a nieraz i sposobności.

Zaledwie ten i ów więcej energiczniej usposobiony, postanowieniu jest wierny i rzeczywiście skargę wnosi. Ale za to na rezultat trzeba długo czekać, niejednokrotnie nawet napróżno. Stąd też pochodzi, że skarg na funkcyonaryuszy kolejowych wogóle do władz wyższych wpływa nie wiele a skutek tego jest ten, iż taki „pan“ na linii może zupełnie bezkarnie dopuszczać się wobec pasażera czynów, nie objętych zupełnie zakresem obowiązku służbowego.

Każdy, kto często jeździ koleją, ma cały zapas opowiadań o przygodach swoich z niektórymi funkcyonaryuszami ruchu, którzy — poprostu — uwzięli się na to, aby nie być obywatelami, ale jakimiś kacykami. Co za »idea« w takiem pojmowaniu obowiązku im przyświeca, tego — zdaje się — oni sami nie wiedzą. Dość, że wsiadłszy do wagonu zaczynają być ordynarnymi.

Ale podajmy wypadek takiego ordynarnego zachowania się urzędnika kolejowego, jaki się zdarzył w ubiegłą niedzielę:

W dniu tym wybrał się tutejszy rękodzielnik p. Peczenik w towarzystwie swego syna akademika w odwiedziny do Swoszowic. Po drodze wsiadł do tego wagonu rewident kolejowy Kobylański i tak, jak mu każe służba, przeprowadził kontrolę biletów kolejowych. Po przybyciu do Swoszowic udał się p. Peczenik wraz z synem poza stacyę, gdzie oczekiwał na nich powóz. Nagle przybiegł za nimi Kobylański i zaczął szarpać syna p. Peczenika, żądając aby się z nim udał do urzędu ruchu. P. Peczenik zażądał wtedy od Kobylańskiego podania powodu. Rewident słuchać tego nie chciał i zawołał pełniącego służbę na dworcu żandarma, aby młodszego p. Peczenika »odstawił« do urzędu. Wdał się w tę sprawę naczelnik stacyi i temu dopiero się udało wydobyć od rewidenta przyczynę szarpaniny.

Rewident czy źle bilet podczas kontroli w pociągu obejrzał, czy też chciał zaimponować swoją wyższością, dość, ze zawyrokował, że młodszy p. Peczenik ma rzekomo bilet niedobry. Naczelnik stacyi wziął wtedy bilet do ręki i stwierdził, że bilet jest dobry a jest nieco starty z powodu trzymania go w ręce. Dodać i to trzeba, że w tę właśnie niedzielę był upał nie do wytrzymania i że ręce się każdemu pociły.

Po tem stwierdzeniu naczelnika stacyi zaczął Kobylański przepraszać obydwu pp. Peczeników za swój błąd.

Scenie tej przypatrywało się mnóstwo kuracyuszów ze zdroju swoszowickiego, bawiących w tym czasie na stacyi.

Nie wątpimy, że dyrekcya kolejowa fakt ten brutalnego obejścia się funkcyonaryusza kolejowego z pasażerem zbada i pouczy rewidenta Kobylańskiego, czego należy w służbie przestrzegać a zarazem tak *pro memoria* użyje środków, któreby raz na zawsze nie pozwoliły temu panu na szykanowanie podróżnych, mających prawo żądania, aby funkcyonaryusze kolejowi obchodzili się z nimi grzecznie i taktownie.

Tragedya tatrzańska.

Sprawa tragicznej śmierci p. Szystowskiej w Tatrach, mimo dłuższego już przeciągu czasu nieprzestała interesować szerokich kół publiczności. Mówiono o tem, ponieważ tajemniczość tej całej tragedyi była doskonałym terenem dla przeróżnych domysłów. Ale z drugiej strony precyzował się sąd opinii publicznej, sąd, którego ostrze zwrócono przeciwko kierownikowi tej wycieczki, odpowiedzialnemu za bezpieczeństwo i los powierzonych sobie uczestników.

Według sprawozdania uczestników tudzież prof. Sawickiego, Szystowska zginęła w parę minut po odłączeniu się od gromady. Czy to możliwe? Wszak wrócili się natychmiast wycieczkowcy, gdzie ją pozostawili, wołali, przeszukali najbliższe a nawet dalsze okolice i nigdzie jej śladów nie znaleźli. Widocznie więc przeciąg czasu od chwili opuszczenia przez nią towarzystwa a rozpoczęciem poszukiwań był znacznie dłuższy A tak było w istocie, skoro pojawia się opowiadanie, że wycieczkowcy pozostawiwszy pannę Szystowską w pewnem od szczytu oddaleniu, udali się sami, na szczyt i wypoczywali pokrzepiając się snem. Jak długo ten sen trwał, dotąd nie stwierdzono, dość, że dopiero po przebudzeniu się rozpoczęto poszukiwania.

Gdyby tak było, a nie ma powodów do przyjmowania tego za fałsz, postępowanie towarzyszów wycieczki a przedewszystkiem jej kierownika jest w istocie godne potępienia.

Ale obok tej drugiej wersyi, iż poszukiwania rozpoczęto bardzo pózno, przebąkują tu i ówdzie, że nastąpiły one jeszcze później i to znacznie później.

Tym pogłoskom wierzyć wprost się nie chce. A gdyby one jednak były prawdziwe? Mielibyśmy wtedy jak najfatalniejsze pojęcie o opiece nad wycieczkowcami prof Sawickiego.

Tajemnicza, tragiczna śmierć p. Szystowskiej w Tatrach z biegiem czasu pokryje zapomnienie. Ludzie przestaną o tem mówić i myśleć. Ale pozostanie ktoś, który o tem nie może zapomnieć... rodzice.

Ustawiczna trwoga, dłuższy już czas trwająca, aby się nie dowiedzieć o strasznej rzeczywistości, trzymała ich uczucia i nerwy w napięciu. Smierć nawet pewna i wiadomość nawet o niej, nie wpływałaby tak ujemnie na psychiczny, a nawet fizyczny stan, jak ta ciągła niepewność. Pytanie: »gdzie nasze dziecko“? żyć im po prostu nie dawało, zatruwało każdą chwilę, przeżytą między nadzieją odnalezienia się córki a strachem przed wieścią, że już nie żyje. Co się wtedy w ich sercach działo, odczuje to jedynie ten, kto ma dzieci, stanowiące dla niego świat, w którym żyje i dla którego zyje. Dom państwa Szystowskich nawiedziła ciężka żałoba.

I na tę żałobę państwa Szystoskich nie zwrócono dotąd należytej uwagi, nie podkreślono tego, że ukarano ich za nie popełnione winy, że skazano tych dwoje ludzi, na wielkie zmartwienie, na duchową mękę aż do końca życia.

I jeżeli się to weźmie pod uwagę, wtedy dopiero można sobie wyobrażić jak wielką jest wina kierownika wycieczki prof. Sawickiego, lekceważącego sobie obowiązki, przyjęte na siebie przy organizowaniu wycieczki.

W sprawie przeniesienia prochowni.

Korespondent nasz donosi po zbadaniu sytuacyi na miejscu w Borku fałęckim i sąsiednich gminach, że plan i zamiar wojskowości przeniesienia tej prochowni na błonia wojskowe t. j. plac ćwiczeń kawaleryi znajdujący się tuż przy zakładach fabrycznych w Borku fałęckim, wywołał wielkie zaniepokojenie nie tylko w zakładach fabrycznych ale także u mieszkańców tej rozwijającej się i dla bogactwa krajowego i przemysłu tak ważnej gminy. Posypały się zupełnie słusznie podania i petycye oraz protesta przeciw temu zamiarowi Władz wojskowych na ręce Ministerstwa wojny, Ministerstwa handlu, prezesa Koła Polskiego oraz Ministra dla Galicyi. Postanowienie przeniesienia prochowni do Borku fałęckiego tem większe obok zaniepokojenia budzi powszechnie nawet zdziwienie, gdyż jak informują naszego korespondenta, o kilka kilometrów dalej, a zatem w miejscu ze względu na zakłady fabryczne zupełnie bezpiecznem znajduje się w Ochojnie górnem i dolnem pod Szwoszowicami (powiat Wieliczka) miejscowości oddalonej od Krakowa a bardzo łatwo dostępnej płaskowzgórze obszaru około 18 morgów oddalone od dworu i zabudowań wiejskich a dominujące nad całą okolicą i dlatego przez władze wojskowe i oddziały artyleryi często zwiedzane. Magazyny prochu w tem miejscu umieszczone byłyby i ze względów wojskowych jak najlepiej położone, a zarazem byłyby dobrodziejstwem i uspokojeniem tak dla zakładów fabrycznych w Borku fałęckim, których milionowe kapitały inwestowano, jak i dla okolicznych zagród i mieszkańców. Wywłaszczenie więc tych osobno położonych 18 morgów na tem wzgórzu od odnośnych właścicieli byłoby najłatwiejszem rozwiązaniem problemu przeniesienia prochowni.

Niszczycielska robota „burzymurków“.

(Magistrat krakowski pozwala na niszczenie zabytków historycznych).

Niejednokrotnie już dawały się słyszeć głosy, które się odbiły nawet w tutejszej prasie, że magistrat krakowski, powołany jako władza wykonawcza zarządu miasta, do strzeżenia narodowych zabytków i pomników historycznych, obowiązek ten sobie lekceważy, i albo nie dopilnuje i nie interweniuje w wypadkach niszczenia tych zabytków, albo też sam ze swej strony daje na to pozwolenie.

Jako przykład na to twierdzenie niech posłuży następująca sprawa:

Zapewne nie każdemu wiadomo, że pod rynkiem krakowskim znajdują się olbrzymie piwnice, które ze względu na swoją kilkuwiekową przeszłość mają doniosłe znaczenie, jako zabytki dawnej architektury polskiej. Z tego też względu zabytki te do tej pory szanowano i w razie jakiegoś niebezpieczeństwa wkraczał magistrat, względnie budownictwo miejskie ze swoją interwencyą i zabraniało burzenia z okazyi budowy nowych domów odnośnych piwnic.

Kiedy mniejwięcej przed 5 laty budował p. Czynciel dom w rynku naprzeciw kościoła N. P. Maryi natrafiono właśnie przy kopaniu fundamentów na owe piwnice ciągnące się pod Rynkiem, a mające przejście aż do Krzysztoforów. I wtedy to uszanowano te stare pamiątki i pozostawiono je w dawnym stanie.

Obecnie obok domu p. Czynciela buduje p. Rose na rogu Rynku i ulicy Siennej nową kamie-

nic. Ponieważ fundamenta tego domu miały się łączyć z owemi starodawnemi piwnicami, wniósł p. Rose podanie do budownictwa miejskiego, ażeby mu pozwoliło zburzyć te piwnice. Rzecz dziwna, że magistrat, który tak strzegł nienaruszalności piwnic przy budowie domu p. Czynciela, **pozwolił p. Rosemu na rozwalenie piwnic.** Dlaczego to uczynił, pozostanie zapewne jego własną tajemnicą.

Wskutek zezwolenia magistratu od kilku dni rozpoczęła się już praca nad niszczeniem piwnic. Pod kilofami robotników **walą się wspaniałe sklepienia podziemnych budowli**, o czem przechodzący tamtędy zupełnie nie wiedzą. Winę w tym wypadku jedynie przypisać należy budownictwu miejskiemu, które na posiedzenia Magistratu przeforsowało **wbrew opinii budownictwa drogowego** uchwałę, ażeby pozwolić p. Rosemu na niszczenie piwnic.

Jak mógł magistrat dopuścić do tego, aby geszefciarze i burzymurki poddawali nasze zabytki historyczne pod robotnicze kilofy?

Wzywamy magistrat krakowski, aby natychmiast wstrzymał niszczycielską robotę p. Rosego, gdyż przez te kilka dni szkody stąd wynikłe będą nie do naprawienia.

Przy tej sposobności dodajemy, że budowę domu p. Rosego prowadzi radca miejski, architekt p. **Czunko**. Jako członek Rady miejskiej powinien był p. Czunko zwrócić uwagę budownictwa miejskiego na to, że tym zabytkom architektonicznym grozi niebezpieczeństwo i że tak dorywczej uchwały pozwalającej na burzenie, nie może powziąć budownictwo miejskie. **Ale p. Czunkę nic to nie obchodzi.** Pod jego okiem dokonuje się niszczycielska robota. Niech się przekonają wyborcy, na jakiego to kandydata do Rady miejskiej głosowali.

A teraz zwracamy apel do konserwatorów krakowskich i zapytujemy, dlaczego oni w tej sprawie nie interweniują? Czy starodawne podziemne budowle nic ich nie obchodzą? Czyż akcya ich ogranicza się tylko do robienia przeszkód w ustawieniu pomnika Tadeusza Kościuszki w Rynku, nielicującego rzekomo z historyczną architektoniką. Niech teraz ci nasi konserwatorowie wpłyną na to, aby przeszkodzić niszczycielskiej robocie burzymurków i ocalić resztki podziemnych budowli niezniszczonych dotąd kilofem.

Interwencya jest gwałtownie potrzebną.

Ostrzeżenie!

Zwracamy uwagę naszym Szanownym Prenumeratorom i Firmom, umieszczającym ogłoszenia w naszem piśmie, iż do pobierania pieniędzy za prenumeratę i anonsy jest uprawniona jedynie p. Marya Bogacz, która jest zaopatrzona w legitymacyę wystawioną przez Administracyę „Tygodnika Mieszczańskiego“.

Nikt inny nie ma prawa pobierania pieniędzy i dlatego prosimy komu innemu pieniędzy nie uiszczać.

KRONIKA.

Kraków, 4. sierpnia 1912.

Podziękowanie dla Klubu rękodzielniczo mieszczańskiego. Wydział klubu rękodzielniczo-mieszczańskiego otrzymał ze »Straży Polskiej« z okazyi zajęcia się urządzeniem pochodu i zorganizowaniem rękodzielników i Cechów krakowskich na tę uroczystość następujące podziękowanie:

»Zarząd główny »Straży Polskiej« ma zaszczyt wyrazić Szanownemu Zarządowi gorącą podziękę za łaskawy, a tak liczny udział w tegorocznym obchodzie grunwaldzkim.

Czujemy się zobowiązanymi do gorącej wdzięczności za tak piękne i serdeczne ugoszczenie Posła Wincentego Witosa, oraz za zjednanie wszystkich Cechów dla tej uroczystości«.

Za »Straż Polską« w Krakowie
E. Kalinowski m. p. *Dr K. Lubecki* m. p.
Za komitet: *Dr K. Retmański* m. p.

Ogłoszenie konkursu na pracę historyczną o powstaniu z r. 1863. Sekcya historyczno-literacka Komitetu obchodu 50 tej rocznicy powstania styczniowego we Lwowie zaprosiła autorów polskich do podania projektu dzieła popularno-naukowego o powstaniu styczniowem, obejmującego przedewszystkiem całokształt dziejów ostatniej wojny narodowej. Ogółem nadesłano 11 projektów, nie dały one jednak dostatecznej podstawy do ocenienia, czy projektowane dzieła odpowiedzą w zupełności doniosłemu a trudnemu zadaniu.

Sekcya historyczno-literacka postanowiła przeto ponownie apelować do autorów polskich drogą konkursu na pracę historyczną o powstaniu z r. 1863.

Przedmiotem konkursu jest »Historya powstania r. 1863« — dzieło popularno-naukowe, przeznaczone dla szerokich kół światlejszych czytelników, jednakże wysnute z całego zasobu ogłoszonych już drukiem dokumentów, pamiętników i opracowań, oraz uwzględniające dostępne materyały rękopiśmienne. Dzieło to powinno podać przebieg powstania od pierwszych wypadków przygotowawczych, aż po ostatnie chwile walki, zgodnie z prawdą historyczną; podnieść skutki dodatnie, a zarazem dążyć do wyrobienia u czytelnika sprawiedliwego sądu o ludziach i wypadkach owczesnych. Książka ta, napisana żywo i barwnie, ilustrowana, ma obejmować około 25 arkuszy druku 8-ki.

Do konkursu może być dopuszczoną także monografia jednego z ważniejszych momentów z dziejów powstania, o podkładzie szerszym i znaczeniu ogólniejszem, jak n. p. kwestya włościańska, działalność Rządu narodowego, strona strategiczna powstania, organizacya ogólna i wojskowa itp. Zaznacza się jednak, że w każdym razie pierwszeństwo będzie miało dzieło, traktujące o całości historyi powstania.

Nagroda za pracę odznaczoną wynosić będzie 3.000 koron.

Autorowie mają przedłożyć cały rękopis dzieła najpóźniej do dnia 1. września 1913, pod adresem przewodniczącego Komitetu obchodowego, Franciszka Rawity **Gawrońskiego** (Lwów, ulica 29. Listopada 15), opatrzony godłem — oraz zamkniętą kopertę z takiemże godłem, zawierającą nazwisko i adres autora.

W skład sądu konkursowego będą wchodzili: prof. dr. Szymon Askenazy, radca dworu dr. Bronisław Dembiński, adwokat dr. Tadeusz Dwernicki, rektor dr. Ludwik Finkel, Franciszek Rawita Gawroński, radca dr. Ludwik Kubala, dyrektor dr. Witołd Lewicki i dr. Bronisław Pawłowski.

Telefony w zachodniej Galicyi. Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie przygotowuje obecnie materyały dla programu inwestycyi **telefonicznych**, któreby w r. 1913 miały być w zachodniej Galicyi przeprowadzone.

Zdaniem Izby nie odpowiada obecne zagęszczenie sieci telefonicznej, potrzebom komunikacyjnym rozwijającego się w szybkim tempie życia gospodarczego okręgu krakowskiej Izby handlowej, zwłaszcza zaś w krakowskiem Zagłębiu przemysłowem.

Izba rozesłała do większych przedsiębiorstw przemysłowych, oraz górniczych, Urzędów miejskich, Wydziałów powiatowych, zarządów zdrojowisk i innych czynników interesowanych, cyrkularz z prośbą o objawienie życzeń, odnośnie do potrzeby nowych połączeń międzymiastowych, urządzeń sieci miejscowych, ulepszenia służby telefonicznej itd.

O ileby który z czynników interesowanych nie otrzymał zapytania, uprasza Izba na tej drodze o zgłaszanie życzeń i wniosków pod adresem Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

Śmierć znakomitego lekarza Polaka. W Fischau pod Wiedniem zmarł w tych dniach Dr Edmund Neusser, znakomity lekarz, profesor wydziału medycznego uniwersytetu wiedeńskiego. Zmarły był naszym rodakiem i powoływano go często w rozpaczliwych wypadkach do łoża chorych w Galicyi i w Królestwie Polskiem.

Zmarły był najlepszym internistą europejskim i uchodził zwłaszcza za niezrównanego dyagnostę.

Śp. Dr. Neusser urodził się 1 grudnia 1852 w Swoszowicach pod Krakowem. W Krakowie też chodził do szkół średnich, a następnie na wszechnicy jagiellońskiej rozpoczął studya medyczne. W roku 1884 przenosi się Neusser na uniwersytet wiedeński, gdzie w roku 1887 promował się a potem wstąpił w charakterze praktykanta do tamtejszego szpitala powszechnego. Już w rok później ze względu na swe wybitne zdolności został prywatnym docentem chorób wewnętrznych na wiedeńskim fakultecie medycznym. Zaś w roku 1893 otrzymuje katedrę. Odtąd pozostaje stale w Wiedniu, ciesząc się coraz większą sławą i wzięciem.

Był też często wzywany na konsylium do cesarza.

Proces o zamach na Cuvaja. W tych dniach rozpoczął się w Zagrzebiu proces o zamach na bana chorwackiego Cuvaja. Na ławie oskarżonych zasiedli prócz głównego podsądnego Jukicza, który zamach wykonał w czerwcu br., następujący obwinieni:

Gjuro Cvijic, lat 15, praktykant budowlany, — August Cesarec, lat 18, uczeń VIII kl. gimnazyum realnego, — Franjo Neidhard, lat 18, uczeń VII kl. gimnazyum realnego, — Dragutin Bublic, lat 16, uczeń I kursu seminaryum nauczycielskiego, — Kamillo Horvatin, lat 16, słuchacz I roku Akademii handlowej, — Roman Horvat, lat 19, uczeń IV kursu sem. naucz. Włodzimierz Badalic, lat 20, słuchacz IV roku Akademii handlowej, — Dusan Narancic, lat 20, słuchacz Akademii handlowej, — Wratosław Dolenc, lat 22, uczeń IV kursu sem. naucz., — Józef Saranic, lat 21, uczeń IV kursu sem. naucz., — Stefan Galogaza, lat 19, uczeń VI kl. gimn.

Jukic oskarżony jest o zamiar zamordowania Cuvaja, o ciężkie zranienie Hervoica, które spowodowało śmierć zranionego, tudzież o zabicie jednego policyanta, o zranienie dwóch innych.

Cvijic, Cesarec, Bublic, Neidhardt, Horvatin i Horvat obwinieni są o to, że przygotowali zamach i pochwalali go, że dostarczyli do niego środków i wogóle byli Jukicowi pomocnymi. Obwinieni, jak się wyraża akt oskarżenia, głosili, że należy usunąć wszystkich tyranów, najpierw zaś Cuvaja. O tem, kto miał wykonać zamach, rozstrzygnął los.

Pod adresem magistratu. Krakowski magistrat to instytucya bardzo a bardzo ciekawa. Ilekroć chodzi o zrobienie komuś przykrości, to robi ją natychmiast, jeżeli zaś idzie o zrobienie grzeczności, tam go niczem ruszyć nie można. Że tak jest, świadczy o tem następujący fakt:

W kamienicy przy ul. Grodzkiej pod l. 27, należącej do gminy, jest stróż, na którego lokatorzy ustawicznie się skarżą. Skargi te wynikają z rozmaitych powodów, o których na razie mówić nie będziemy. Dość, że jestto jednostka, nie nadająca się do tej funkcyi. W sprawie tej udała się już raz deputacya lokatorów tej kamienicy do radcy magistratu Grzybały i zażądała usunięcia tego stróża. P. Grzybała przyrzekł to uczynić, jednak do tej pory sprawy tej nie załatwia. Wobec tego udał się jeden z lokatorów tej kamienicy jeszcze raz do radcy magistratu Grzybały i przypomniał mu o tem. P. Grzybała uniósł się na owego lokatora gniewem i nie chciał ani słyszeć o przedłożonym postulacie.

Wobec tego zanosimy apel do wiceprezydenta dra Szarskiego, aby polecił p. Grzybale załatwienie danego przez siebie przyrzeczenia, a nie narażał lokatorów tej kamienicy na ewentualne przykre zajścia, p. Grzybale zaś zwrócił uwagę na to, że ze stronami należy się obchodzić grzecznie.

Nowe stowarzyszenie udziałowe dla celów artystyczno wydawniczych. W dniu 24 zeszłego miesiąca ukonstytuowało się w Krakowie nowe stowarzyszenie udziałowe p. f. **»Wisła«** **Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką w Krakowie**, mające na celu popieranie ruchu artystyczno literacko-wydawniczego przez wydawanie książek, czasopism i wydawnictw artystycznych swoich członków.

Nowe stowarzyszenie postanowiło przejąć i prowadzić we własnym zarządzie tygodnik literacko artystyczny: »Wisła« w Krakowie, który też będzie organem nowego stowarzyszenia. Tygodnik ten zostanie znacznie ulepszonym i powiększonym.

Do Rady Nadzorczej stowarzyszenia »Wisła« weszli: PP. Aleksander Ripper, właściciel drukarni

Z dniem 1-go czerwca 1912 roku zostaje otwarty nowo wybudowany

HOTEL FRANCUSKI

(HOTEL DE FRANCE)

w Krakowie przy ul. św. Jana i Pijarskiej, tel. 1045

w najlepszem położeniu plant, w pobliżu głównej stacyi kolejowej, Rynku głównego, c. k. starostwa i głównych arteryi miasta. Położenie bardzo spokojne. W każdym pokoju telefon — automatyczny przyrząd do budzenia — ciepła i zimna woda — pokoje z wannami — apartamenty familijne — 3 windy elektryczne — restauracya — kawiarnia — czytelnia — fryzyer męski i damski autogaraż i automobil przy każdym pociągu.

Ostatni wyraz komfortu i hygieny. Ceny bardzo przystępne.

Wojciech Gigoń

Absolwent wyższej szkoły zawodowej w Hamburgu z postępem celującym, odznaczony pierwszą nagrodą miejsk muzeum przemysłowego w Krakowie otworzył

Artyst. Zakład Galanteryjno-introligatorski

w Krakowie, ul. Mikołajska L 6.

Wszelkie wyroby w zakres galanteryjno-introligatorski wchodzące, wykonywa jak najstaranniej, po cenach umiarkowanych.

Specyalność firmy: oprawy ozdobne.

Rok założenia 1869 Rok założenia 1869.

MIĘDZYNARODOWE TRANSPORTY

DOM SPEDYCYJNO-KOMISOWY

GOLDLUST i Spółka

Kraków, ul. Lubicz L. 7.

Przedsiębiorstwo składów towarowych i przewozu mebli wozami patentowanymi.

FILIE:

Szczakowa-Granica. — Nadbrzezie przystań nad Wisłą.

Telegramy: Goldlust — Telefonu Nr. 58.

P. T.

Upraszamy Szanownych czytelników o łaskawe powoływanie się przy zamówieniach na „Tygodnik Mieszczański“.

Zakład wodoleczniczy i sanatoryum

Dr. B. Kupczyka

specyalisty chorób nerwowych

Telef. 1295. **Kraków, Szujskiego 11.** Telef. 1295.

Kantor wymiany „Merkury“

BRACI EIBENSCHÜTZ W KRAKOWIE

przeniesiony został

do Szarej Kamienicy, ul. Sienna L. 1, tuż przy Rynku gł. i poleca:

Losy na spłaty miesięczne jak najtaniej. — Wydawnictwo Gazety Losowań i Handlowej „Merkury“ prenumerata całoroczna 3 kor. 60 hal.

Rolnicza Spółka Piekarska

w Łoniowach (pow. Brzesko)

pod firmą

PŁUG

poleca

najprzedniejsze chleby żytnie, razowe i dyetetyczne „Grahama“.

Do nabycia w znaczniejszych handlach.

Główny skład:

w Krakowie, ul. św. Tomasza 8

w mleczarni M. Skwirczyńskiego.

TEATR LUDOWY

w Parku Krakowskim.

Codziennie przedstawienia o godz. 8 wieczór.



FRYZYER MĘSKI i DAMSKI

Firma chrześcijańska. **Karol Striegler** Firma chrześcijańska.

40 - FLORYAŃSKA - 40

wykonywa wszelkie roboty w zakres fryzyerstwa wchodzące.

WYROBY Z WŁOSÓW.

Specyalny gabinet dla czesania Pań.

Ceny konkurencyjne. — Poleca się łaskawie.

Każda oszczędna gospodyni

kupuje wyłącznie

„KAWĘ“

z pierwszej krajowej

„Hygienicznej Palarni“

firmy

Wojciech Olszowski

Mały Rynek, Róg Szpitalnej.

Technik budowlany

z dłuższą praktyką zawodową, przygotowuje do egzaminów rządowych w zakresie wszystkich kategoryi przemysłu budowlanego z wynikiem dotychczas zawsze pomyślnym.

Władysław Waga

Półwsie Zwierzynieckie (Fabryka Żulianiego).

Wszystkich Przyjaciół naszego pisma prosimy, aby w lokalach publicznych, restauracyach, kawiarniach i mleczarniach żądali „Tygodnika Mieszczańskiego“.



FIRMA

ANTONI LARISCH

skład fotograficznych aparatów

założony w roku 1891

Kraków, ulica Szewska tylko Nr 19

poleca **najnowsze modele** po cenach fabrycznych, oraz **wszelkie przybory** do tychże. **Podręcznik fotografii dla początkujących** — nowe własne wydanie za nadesłaniem K 1.10 franko.

GRAMOFONY i PŁYTY

kupują wszyscy teraz tylko u firmy

LEOPOLD HUTTRER, Kraków, Długa 13

bo własna fabrykacya daje możność tej firmie sprzedać po cenach przystępnych. Rzetelna obsługa kilkuletnia gwarancya, wszelkie reperacye wykonuje się szybko i tanio. Katalogi gratis i franco.

Zakład pogrzebowy J. Horak

odznaczony złotym medalem i wielkim krzyżem.

Telefon Nr. 248. Kraków, ul. Mikołajska L. 14. Telefon Nr. 248

urządza **pogrzeby** do najwspanialszych, sprowadza i wysyła zwłoki, do wszystkich krajów Europy, posiada największy skład trumien metalowych, wyrób trumien dębowych i innych wybór wieńców, szarf etc., groby murowane na sprzedaż, przeprowadza ekshumacye itp

Szybka rzetelna obsługa. Ceny umiarkowane.

OGŁOSZENIE KONKURSU

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie rozpisuje niniejszem z „Cesarskiej Dotacyi Jubileuszowej 1908“ konkurs na

DZIESIĘĆ STYPENDYÓW

na cele teoretycznego lub praktycznego wyższego wykształcenia młodzieży w handlu, przemyśle lub rękodziełach.

Stypendya te przeznaczone są dla kandydatów, zamieszkałych w okręgu Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie, oraz dla dzieci osiadłych w tym okręgu kupców, przemysłowców lub rękodzielników i udzielone zostaną na jeden rok.

Stypendya będą wynosić wedle kwalifikacyi kandydatów i celu nauki trzysta do ośmset kor.

W podaniach należy dokładnie oznaczyć cel i sposób zamierzonej nauki lub pracy.

Izba zastrzega sobie przy udzielaniu stypendyów przepisanie specyalnych warunków, pod którymi stypendya będą udzielane i wypłacane, (plan studyów, sprawozdanie o postępie nauki, nauka stenografii oraz języków obcych, oznaczenie miejsca oraz czasu wyjazdu i tp.)

Podania zaopatrzone w metrykę, świadectwo ubóstwa, dokument wykazujący przynależność, świadectwa ukończonej nauki względnie poświadczenia dotychczasowej praktyki, należy wnosić w zamkniętych kopertach na ręce Prezydyum Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie, najdalej do 15 sierpnia 1912.

Bliższych informacyi zasięgnąć można w biurze Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie ustnie między godziną 9–3 albo w drodze pisemnej.

Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Zakulski. — Wydawca: Szczepan Rakisz. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35. (Rządca J. R. Dobrzański).